Nr. 181. Kraków, sobota 5 lipca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 4 lipca.

Tajne Koło jawnemu Kołu!

Bezwstydna i śmieszna komedya z wotum ufności, uchwalonem na tajnem Kole polskiem w sejmie, dla jawnego Koła polskiego w parlamencie, zakończyła się uchwaleniem rezolucyi, takiej, jakiej życzyła sobie spółka geszefciarzy z Koła jawnego.

Nie mniej, nie więcej, jak dwudziestu pięciu członków Koła wiedeńskiego, i to „macherów“, jak Abrahamowicz, Wojtek, „Wierny pies“, Kozłowski, Struszkiewicz, Piętak, Rapaport, Jędrzejowicz i t. d., siedzi w obu „Kołach“. Poza nimi w sejmie siedzą dalsi i bliżsi krewni, przyjaciele, znajomi, całe to mrowie nowoczesnej „mafii“, ssącej kraj i państwo nielitościwie, a w zamian za to posłusznej na każde skinienie ministra...

Obok zaś nie „wierne“, ale „głodne“ pieski w rodzaju ks. Lampiarza jerozolimskiego, lub wywracającego wieczne koziły p. Rutowskiego, lub drżącego o swą skórę korupcyonisty dra Małachowskiego, — wszystko to chwali, sekunduje, uznaje, popiera działalność Koła polskiego, od której nam tak dobrze, że miasta nasze są zbiornikami dziadów i bankrutów, a całe powiaty chłopskie strejkują wobec 12-centowego zarobku za cały dzień pracy!

Jakto? ci sami, którzy żyją z wpływów Koła wiedeńskiego, ci sami, co polują na opusty podatkowe lub tytuły „ekscelencyj“, mają być areopagiem, sądzącym to samo Koło?

Wszak to są kpiny z świata całego! Wszak ten cały sejm jest zbudowany na gorszem prawie wyborczem, niż nawet austryacki parlament. Wszak ta „galicyjska rada powiatowa“ przed kilku zaledwie dniami nie śmiała głosu ze siebie wydać w sprawie całego zaboru pruskiego, a teraz chce sądzić działalność parlamentarną Koła i chce, żeby się nie śmiano z tej błazeńskiej komedyi tajnego konwentyklu stańczyków w asystencyi „inteligentnego“ krętacza Rutowskiego i brudasa politycznego ks. Lampiarza!?

Toż ta Galicya wartaby była jeszcze gorszego losu, gdyby takiego szwindlu nie zrozumiała i nie potępiła.

Na przyszłość proponujemy, aby także polscy członkowie Izby panów zebrali się w tajnym konwentyklu i udzielili wotum zaufania dla „Wiernego psa“ i jego kamratów. A może i od rady ministrów dostanie chlubne świadectwo p. Jaworski?

Wszystko raczej, byle nie stanąć nigdy i nigdzie przed wyborcami, przed tymi, którzy albo dali mandat, albo na których ten mandat szalbierstwem zdobyto.

W tajnikach sal sejmowych można łatwo blagować i napuszyste uchwalać rezolucye, ale przed wyborcami trochę inaczejby to wyglądało.

A wkońcu dwa słowa o ks. Lampiarzu. Tam gdzie klika potężna szwindlowała, tam i on „polityczny oszust“ nie mógł pozostać w tyle. Więc i on wystosował „rezolucyę“, w której robi idyotami cały lud, wmawiając weń, że nie mógł zrozumieć cnoty, leżącej w prostytucyjnej polityce Koła wiedeńskiego.

Czyżby znowu jakie marki, lub jaka nowa gratyfikacya?...

Nowa ustawa prasowa.

Były kierownik ministerstwa sprawiedliwości w gabinecie urzędniczym i emerytowany prezydent wiedeńskiego wyższego sądu krajowego, dr Krall, zamieścił w „Neue freie Presse“ artykuł o nowym projekcie reformy ustawy prasowej.

Dr Krall jest to typ urzędnika, który wtedy dopiero, gdy poszedł na emeryturę, stał się nagle liberalnym, postępowym. Przez cały czas swego urzędowania w sądzie i na czele ministerstwa sprawiedliwości nie tylko nie zdobył się ani na jedno słówko krytyki obecnej ustawy prasowej i jej wykonywania, lecz nawet sam wydawał w t. zw. „postępowaniu objektywnem“ takie wyroki prasowe, które chyba najbardziej zasługują na tę krytykę, z jaką obecnie sam wystąpił przeciw postępowaniu objektywnemu.

Przyznaje on, że obecna ustawa prasowa nie pozwala na postępowanie objektywne, jeżeli można subjektywnie ścigać winnego, że zatem obecna praktyka konfiskacyjna jest zupełnie bezprawna. Czemu jednak dr Krall przez długie lata swego urzędowania tego nie powiedział, czemu jako „niezależny“ sędzia nie usiłował wprowadzić praktyki innej, odpowiadającej duchowi ustawy? Teraz oczywiście, jak grzyby po deszczu, wyrastać będą „rzeczoznawcy“, którzy już „dawno wiedzieli“, że samowolę konfiskacyjną usunąć należy, ale żaden z nich dotąd ani palcem nie ruszył, aby ją usunąć. „Czasy“, „Słowa polskie“ i „Narodówki“ niezawodnie będą zapewniały, że już dawno uznawały potrzebę zniesienia obecnej praktyki konfiskacyjnej, ale przez lata całe znosiły bez słowa protestu hańbę tego systemu.

Zresztą p. Krall nie rozumie nawet, że istota reformy prasowej dra Körbera polega na uwolnieniu prasy od nadzoru, a wprowadzeniu natomiast zasady odpowiedzialności w sprawach prasowych. Bo obecna praktyka konfiskacyjna nie jest niczem innem, jak nadzorem policyjnym nad prasą, źle zamaskowaną cenzurą, podczas gdy wedle nowej ustawy wszelka cenzura, wszelki nadzór ustaje, a natomiast występuje zasada, że rzeczywiście winnego pociąga się do odpowiedzialności karno-sądowej. Tego p. Krall nie widzi, nie rozumie, że nowa ustawa oswobodzi prasę od trybunałów prasowych, lecz stara się usprawiedliwić wyroki tych trybunałów prasowych niejasnemi postanowieniami ustawy karnej. Ależ ustawa karna nie została przecie zmieniona, a jednak p. Krall oświadcza, że „nowa ustawa podziała jak wyzwolenie i wzmocni zaufanie w niezawisłość stanu sędziowskiego“. Ładny komplement robi tu mimowoli p. Krall obecnym trybunałom prasowym. Bo przecież, skoro ustawa karna pozostała niezmieniona, to nastąpiło tu „wyzwolenie“ nie od złej ustawy, lecz od złych sędziów. „Bardzo pouczające są — pisze dr Krall — statystyczne zestawienia, które okazują, jak ciężko było sądom nie usłuchać wezwania władzy państwowej, występującej w osobie prokuratora“. Tu ma p. ex-minister zupełną racyę.

Z reszty wywodów dra Kralla podnieść należy przedewszystkiem to, że występuje przeciw degradacyi obraz honoru z występków do rzędu przekroczeń i przeciw oddaniu ich sądom powiatowym. Rozumuje on w następujący sposób:

„Nie da się zaprzeczyć, że bardzo jest nie na miejscu pozostawić sądownictwo jednemu sędziemu w tak ważnych wypadkach, jak przy obrazach czci, drukiem popełnianych; nie rozchodzi się tu szczególnie o trudności rozwiązania tak różnych śliskich kwestyj, jakie tu zachodzą, lecz nie należy tego przeoczyć, że tego rodzaju przestępstwa bardzo często wynikają z politycznych walk partyjnych, że w danym wypadku stoją naprzeciw siebie nie tylko obie procesujące się strony, lecz wynik procesu dotyka interesy całych stronnictw; dlatego wymaga się od jednego sędziego objektywności, spokoju i rozwagi we wszystkiem, i aby żadnymi względami bezwarunkowo nie dał się powodować. Ale łatwo postawić takie żądanie, a trudno w zupełności zadość mu uczynić.

Jeszcze i to należy mieć na oku, że według istniejących ustaw karnych takie wypadki, jak poniżanie zarządzeń i wyroków władz, podburzanie przeciw władzy państwowej w pewnych okolicznościach stanowią czyn karygodny i że przestępstwa te, uznane jako „polityczne“ przekazywane bywają sądom przysięgłych; należy przyjąć, że w tego rodzaju wypadkach treścią pisma czuje się obrażony także i poszczególny funkcyonaryusz publiczny, który jest autorem danych zarządzeń i wyroków; trzeba więc uniemożliwić, ażeby na przyszłość ściganie takiego występku z pominięciem sądu przysięgłych, jako „przekroczenie“ obrazy funkcyonaryusza, powierzano sędziemu państwowemu.

Karygodna istota czynu przy obrazie czci pozostała w przedłożeniu prasowem nietkniętą; dodano tylko nowy występek: „Kto w piśmie drukowanem słowem lub za pomocą ilustracyi ogłasza szczegóły z prywatnego życia, mogące dotyczeć osobie zaszkodzić w opinii lub jej społecznem stanowisku, staje się winnym przekroczenia“. Obok tego postanowienia utrzymuje się w mocy następujące brzmienie kodeksu karnego: „Obrazy czci staje się winnym, kto bez koniecznej potrzeby ogłasza publicznie obraźliwe, choćby nawet prawdziwe szczegóły z życia prywatnego lub rodzinnego“. Jak widać, w ostatnim wypadku wykluczoną jest karygodność, jeżeli zachodzi „konieczność“ opublikowania; podobnego zastrzeżenia nie ma przy nowem przestępstwie, każda publikacya jest bezwarunkowo karygodną. A nie należy zapoznawać faktu, że i tutaj mogą zachodzić okoliczności, które koniecznie, ze względu na publiczne dobro będą się domagały podobnych publikacyj w prasie.

Chociaż na poparcie zasługują usiłowania rządu, mające na celu ochronę świętości życia prywatnego i rodzinnego, to jednak faktem jest, że w pewnych okolicznościach omówienie w prasie prywatnego życia pewnych osób, stać się może koniecznością. W tym kierunku wprowadzić trzeba pewne zmiany.

Przedłożenie prasowe uznało także bojkot za karygodną czynność za „przekroczenie“. Bojkot stał się jednym z środków walki politycznych stronnictw, a więc i nowo przewidziane przestępstwo nabiera charakteru „politycznego“ przestępstwa, a jako takie podpada pod sąd przysięgłych, ponieważ według swego znaczenia powinien być zaliczony do „występków“.

Jeszcze cały szereg punktów tej nowej ustawy wymaga ściślej stylizacyi, wykluczającej wszelką dwuznaczną interpretacyę, albowiem jak były minister sprawiedliwości dr. Krall przyznaje: „Doświadczenie nauczyło, jak ustawy drogą interpretacyi mogą być przekręcane“.

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

7)

— Alboś nie znał Colombiny? — sarknął Wielicki. — Sam chciałeś awantury...

— Chciałem... chciałem — Szmucyan wydął mięsiste wargi. — Cohn mi ją narzucił...

— Przepraszam cię mocno, odstąpiłem po przyjacielsku...

— To ją po przyjacielsku odbierz!

— Nie głupim.

— Więc przecie zrobiłeś na mnie dobry interes.

Olgierd Cohn miał się znowu oburzyć, gdy Wielicki nagle syknął:

— Patrzcie, to ona!

— Kto?

Trzy głowy zbliżyły się do szyby, która mgłą zaszła lekką, i odchyliły się, bo Wielicki znowu szepnął:

— Wchodzi.

Istotnie wśród lotnego obłoku stanęła młoda panienka. Zajaśniała na chwilę twarzyczka rumiana, o żywych, piwnych oczach, które prędko zasłoniły się rzęsami, potem zwróciły się ku stołowi, dźwigającemu bateryę przeróżnych słodyczy.

— Caca — szepnął Wielicki; małe jego oczka aż mgłą okryła.

— Kto to? — spytał Szmucyan.

— Patrz... co za figurka... włosy... toż ona przecie nie ma więcej, niż siedmnaście lat.

— Kto to? — trącił go Cohn.

Lecz Wielicki stał już przy kasie, obok panienki.

— Płacić! — wołał i niby mimowolnie otarł się o nią.

Ta nań nie zwracała uwagi i wydawała chłopakowi dyspozycye.

— Proszę mi dać ćwierć funta czekoladek...

Szmucyan i Cohn musieli się uśmiechnąć.

— Pensyonarka! — mówił ich uśmiech.

Zbliżyli się również do stołu, aby obejrzeć tę, która ich przyjaciela wprost zahypnotyzowała.

Istotnie pensyonarka. Pod skromnym kapelusikiem krągła twarzyczka o zasłoniętych długiemi, przepięknemi rzęsami oczach, nosek prosty, różowy, usta pełne, ozdobione z boku obowiązkowym dołkiem, który gnieździł się także w prześlicznie toczonej brodzie. Twarzyczka dość pospolita, tryskająca jednak świeżą, młodą, bujną krwią, jak twarz tryskało rumieńcem delikatnym, lecz ostrobronym przez meszek, jak oko spuszczone tryskało promieniami, jak gruby węzeł kasztanowatych włosów tryskał zapachami i spowitymi w nim czarami.

— Ph... — Szmucyanowi wydęły się usta.

— I pięć tych ciastek do papieru — brzmiał metaliczny sopran.

— Płacić! — zawołał Cohn i stanął z drugiej strony przy panience.

Odrazu została wzięta w trzy ognie, które zaczęły się ślizgać po jej twarzy, zsuwały się po ślicznej linii brody, napotkawszy na opór puszystego boa, zeszły po łagodnym spadku ramion do biustu, rysującego się wybornie, dzięki obcisłej, granatowej żuawce, i raz jeszcze wróciły na końce boa, opadające na piersi, wspięły się po nich do paska białej, niepokalanej szyi i przebiły otaczającą ją osłonę... Gruba, mięsista twarz Szmucyana stała się prawie zielonawą, oczy jego omal nie wylatywały z orbit, długi, chudy Wielicki prężył się i wyginał, Cohn mrużył jedno oko i gryzł wargi.

Za chwilę byli sami.

— Nie znacie panny Poraj? — szeptał Wielicki, pochylony, z głową ptasią, wsuniętą między ramiona.

— Panna Poraj??...

— Nowa diva teatralna...

— Tam u dyabła! — krzyknął Szmucyan — coś Łudziński wspomniał w ostatniej swej recenzyi...

— Wspomniał, na oko już pochwalił, ale...

— Więc aktorka!

— Na razie taka aktorka, jak ja lub ty. Pokazała dwa razy buzię i powiedziała: proszę pani, krawcowa przyszła. Krowienta...

— I skąd ją wytowili? Jak to być może? Przecie ona...

— Smarkata. Prawda? Rwie się na scenę. Uciekła z domu, chce być wielką artystką. Sterroryzowała ojca, który jest sędzią na prowincyi...

Nastało milczenie.

— I powiadasz: dopiero niedawno... prosto od ojca...

— Z zapadłej dziury...

— Kupuje sobie czekoladki i ciastka..

— Taż za to właśnie każdy ząbek bym jej wycałował — szepnął Szmucyan, wciskając na głowę czapkę. — Po szampanach z Colombą i w Orpheum.

— Rozumiem cię, bratku — Cohn zapinał rękawiczkę. — Chce ci się odmiany.

— I, powiadasz, virgo?

Byli już na ulicy. Znowu w ordynku. Znowu pełni powagi.

— Wiesz, w dziewięćdziesięciu dziewięciu wypadkach na sto na to pytanie bym nie odpowiedział twierdząco, ale w tym wypadku można śmiało powiedzieć: tak. Mieszka u ciotki, ogromnie pobożnej, zna drogę tylko z domu do teatru...

— No i po ciastka — roześmiał się Cohn.

— A ja ją nauczę inną jeszcze drogą chodzić — rzucił Szmucyan spokojnie.

— Ty? — Wielicki wykrzywił twarz swą zmiętą. — Radzę ci, nie kompromituj się nawet. Już ja na nią zagiąłem parol...

— A ja ją wezmę.

— Bijcie się, moi drodzy, czubcie się o nią — Cohn się oblizał. — Ty zaginasz parol, ty ją weźmiesz, ale obaj zrobicie to dla mnie.

Przystanęli, spojrzeli sobie nawzajem w oczy.

— Zobaczymy — wycedził Szmucyan spokojnie.

— Zo-ba-czy-my — powtórzyli, jak echo.

— Zakład? — rzucił Szmucyan.

— Trzymamy.

— Dwa kosze szampitra?

— Bierz!

Podali sobie ręce w silnym, gentlemańskim uścisku.

Na ulicy było prawie pusto. Teraz śnieg prószył, białym całunem okrywając miasto, głusząc kroki nielicznych przechodniów, jazdę sanek. Cisza panowała, cisza błogostanu mieszczańskiego, towarzyszącego trawieniu obiadu, cisza martwoty, niedopuszczającej poza trawieniem żadnego więcej życia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z bagienka autonomistów przemyskich.

Przemyśl, 2 lipca.

Jak przestrzegane są uchwały rady miejskiej. — Propinacya przemyska wobec gminy.

Jeszcze przed trzema laty uchwaliła przemyska rada gminna, że wszystkie nowe i restaurujące się domy mają być pokrywane blachą lub łupkiem, nie wolno natomiast kryć domów gontami. Uchwała ta obowiązywała wszystkich właścicieli realności, z wyjątkiem szczęśliwców, cieszących się względami magistratu. Obecnie na głównej ulicy Przemyśla, prowadzącej do Rynku, zabudowanej gęsto, kryje się stare domy gontami. Są to jawne drwiny z uchwał rady gminnej i z bezpieczeństwa publicznego.

Wogóle przemyska rada gminna nie cieszy się zbytnim szacunkiem obywateli, a urzędnicy magistratu z biura technicznego również nie wiele sobie robią z nałożonych na nich obowiązków. Burmistrz miasta p. dr. Doliński udaje, że niewidzi tych nieprawidłowości, nieobawia się bowiem z powodu tego interpelacyi w radzie, wybranej drogą szacherek wyborczych.

Propinatorzy przemyscy okpili porządnie gminę przemyską. Podczas odnawiania kontraktu dzierżawnego, aby pobić konkurentów, zobowiązali się oni kontraktownie dawać gminie 10% z czystego dochodu, co ma wynosić najmniej 16.000 koron rocznie. Trzeci rok już mija, a spółka propinacyjna niezapłaciła jeszcze ani jednej raty, a conto owych 16.000 koron, wymawiając się „stratami" z powodu ogólnej stagnacyi, wywołanej brakiem pracy, a tem samem zmiejszeniem konsumcyi piwa i wódki. Gmina wydelegowała 2 asesorów swoich do skontrolowania ksiąg rachunkowych spółki propinacyjnej i owi asesorzy stwierdzili „sumieniem i honorem", że znaleźli tylko „straty!"

Trudno już o większą komedyę. Powszechnie przecież jest wiadomem, że począwszy od burmistrza a skończywszy na ostatnim radnym, zależą oni wszyscy od wszechwładnej spółki propinacyjnej, która rozporządza podczas wyborów do rady państwa, sejmu, rady gminnej i wyznaniowej głosami kilkuset szynkarzy i setek pachołków; od propinacyi zależy szereg innych ludzi, drobne banki pożyczkowe żydowskie, w których po uszy zadłużeni siedzą drobni majsterkowie tak chrześcijańscy jak i żydowscy. Propinacya ma taki wpływ w Przemyślu, że od jej woli zależy nawet obsadzanie posad w szeregu najrozmaitszych instytucyj. Do niedawna nawet prywatne przedsiębiorstwa musiały się liczyć z wolą oberszynkarzy przy zatrudnianiu ludzi. Wzmianka w kontrakcie dzierżawnym z propinacyą o oddawaniu na rzecz gminy 16.000 koron służyć miała tylko dla zamydlenia oczu oburzonej na spółkę propinacyjną opinii publicznej, która domagała się oddania dzierżawy w inne ręce. Dziś, kiedy uśpiono już potrosze opozycyę mieszczańską, propinacya z cynizmem powiada: „nie dam ani złamanego grosza". Frazes o stratach jest kłamstwem, a księgi, które prowadzi się bez kontroli gminy, nie są i nie mogą być żadnym dowodem dochodów lub rozchodów propinacyi. Zresztą już po kontrakcie zawartym z gminą podwyższyła propinacya cenę piwa okocimskiego z 48 halerzy za litr na 52 halerze, zaś wódkę z 1 K 44 h za litr na 1 K 52 h za litr. Tak samo podwyższono ceny rumu i słodzonych wódek.

Przemyśl jest miastem, które najdrożej płaci za piwo, dzięki niesłychanemu zdzierstwu propinacyi.

Różnicę wywołaną brakiem konsumcyi pokryła sobie spółka propinacyjna z kieszeni konsumentów, podwyższając ceny trunków, a obecnie chce jeszcze kosztem gminy zaoszczędzić co roku 16.000 K.

Obywatele przemyscy powinni rozpocząć tak, jak w roku 1899 energiczną walkę przeciw lichwiarzom propinacyjnym, aby zmusić ich do wypełnienia warunków.

Najlepszym środkiem walki będzie bojkot piwa i wódki.

Przegląd społeczny.

Nowy strejk chłopski wybuchł w powiecie bobreckim. Do „Diła" donoszą w tej sprawie: We wsi Romanowie i Podjarkowie (w pow. bobreckim) wybuchł przed kilku dniami strejk chłopski. Chłopi nie chcą iść do sianokosów, lecz żądają podwyższenia zapłaty. Dwór w Romanowie wysłał 3 fury z dwoma żandarmami, pisarzem dworskim, gorzelnikiem i kilku posiepakami do Podjarkowa, celem sprowadzenia zdrajców strejku. Po dłuższem węszeniu udało się przywieźć do roboty... aż dwie kobiety. Chłopi bowiem oświadczyli, iż nie pójdą za niższą zapłatą, niż 80 ct. dziennie i za przykładem chłopów z Romanowa również zastrejkowali. Solidarność wśród strejkujących jest znakomita. Również wsi: Podhorodyszcze, Sieliska i Mikołajów zamyślają przyłączyć się do strejku.

Komisarz starostwa bobreckiego, Grodzicki, jeździł po wsiach i namawiał chłopów do porzucenia strejku. Oczywiście interwencya ta na korzyść dworu nie odniosła żadnego skutku.

Solidarność wśród strejkujących, którzy zachowują się zupełnie spokojnie, jest znakomita.

Z organizacyi metalowców we Lwowie. W piątek 27 czerwca odbyło się we Lwowie poufne zgromadzenie metalowców, w którem wzięli udział przeważnie robotnicy ślusarscy. Przewodniczył obradom tow. Firnhoffer, o organizacyi i kasach chorych mówili tow. Bukowski i Sławik.

Z sali sądowej.

Prześladowania polityczne. W Jarosławiu odbyła się w sobotę 28 z. m. rozprawa przeciw tow. Witoldowi Regerowi o krytykę urzędnika, popełnioną na zgromadzeniu ludowem. Rozprawa odbyła się zaocznie, ponieważ oskarżonemu nie doręczono wcale wezwania. Natomiast na życzenie starosty Szczurowskiego posłano dwóch komisarzy za świadków, którzy pod nieobecność oskarżonego zeznawali najrozmaitsze rzeczy. Sędzia nie odroczył rozprawy, lecz ją przeprowadził zaocznie i zasądził tow. Regera na miesiąc aresztu.

Przeciw sposobowi prowadzenia rozprawy, jak i przeciw wyrokowi wniesione będzie zażalenie nieważności. Ministerstwo sprawiedliwości będzie miało również sposobność zająć się wyrokiem sądu jarosławskiego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 lipca. 1804. Urodziny George Sand, francuskiej powieściopisarki. — 1809. Bitwa pod Wagram. — 1830. Zajęcie Algieru przez Francuzów. — 1893. Guy de Maupassant, sławny pisarz francuski, umiera. — 1894. Strejk robotników kolejowych w Ameryce północnej.

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: „Królowa przedmieścia" (w roli Mańki wystąpi p. Czechowska, artystka teatru poznańskiego).

Niedziela: Po południu „Kościuszko pod Racławicami". — Wieczorem „Podróż po Warszawie".

Propozycya do łaskawej rozwagi. Redakcya nasza otrzymała w dniu wczorajszym kartę pocztową od jakiejś bawiącej obecnie w Krakowie osoby z Królestwa z następującą, ironiczną propozycyą:

„W prasie naszej (warszawskiej) protestowali koloniści z Wołynia — Niemcy przeciwko szowinistycznemu szałowi Prus i gnębieniu Polaków. Wasze Koło polskie (pardon: nie nasze, nie polskie nawet, lecz stańczykowskie i starościńskie *red.*) w Wiedniu i olbrzymia większość w sejmie własnoręcznie zdusiły wszelki zamiar protestu, nawet pochodzący od obcych.

Podobno obruszyła się na to wiecznie zaspana Galileja... Może zatem następująca propozycya znajdzie tu poparcie opinii publicznej: pokazać drzwi dzisiejszym kołarzom i sejmikarzom, a na ich miejsce sprowadzić owych kolonistów z Wołynia, jako dających lepsze gwarancye polityczne. Widoki dyet parlamentarnych i sejmowych skłoniłyby ich, niewątpliwie do przesiedlenia się na grunt galicyjski...

Tylko nie sądźcie, że proponuję system wymiany. O nie! Takimi Polakami, jak ci wasi — z Koła w Wiedniu, lub jak te okazy stańczykeryi i zrośniętej ponownie syamskiej demokracyi we Lwowie, zachwaszczaćbym Wołynia nie pragnął..."

Zjazd przyrodników we Lwowie. Delegacya polskich lekarzy i przyrodników uchwaliła następny zjazd, t. j. 10 z rzędu, zwołać do Lwowa w roku 1904. Na przewodniczącego zjazdu zaproszono profesora Macheka, na zastępcę profesora Zubera.

Protekcyjna gospodarka gminna w Oświęcimiu. Donoszą nam z Oświęcimia: Przed 4 tygodniami niejaki N. Bachner wniósł podanie do tutejszego urzędu gminnego z prośbą o zatwierdzenie planu na budowę domu. Skoro burmistrz Karol Śmieszek dowiedział się, że plan robił budowniczy Müller, a budową kierować będzie Janus, oświadczył że plan jest zły i polecił Bachnerowi udać się do budowniczego, którego mu wskaże, tj. Pezdańskiego, a roboty powierzyć Mrozińskiemu; tylko pod tym warunkiem plan może być zatwierdzony. Pan burmistrz proteguje więc Mrozińskiego, który szykanuje robotników i w ten sposób prowadzi budowy, że mury pękają, jak to się stało z jego budowlami przy ul. Żółkiewskiej i na Zasolu, gdzie runęło sklepienie, przygniatając robotnika Leopolda Dutkiewicza. Nadto Mroziński wcale nie zgłasza robotników do kasy chorych. I takich ludzi proteguje Śmieszek, benjaminek Salezyanów.

Pan poseł a kurczęta. Wielki kłopot kucharzom i kucharkom przemyskim sprawił poseł Hugo Królikowski, emerytowany rotmistrz, a czynny radca sądu i gminy, z powodu złożenia sprawozdania ze swej działalności poselskiej. Pan poseł, po ostatnich swych wystąpieniach w radzie państwa przy głosowaniu w sprawie Borysława i Lwowa, nie miał zaufania do obywateli przemyskich, którzy mieli zamiar „gorąco" powitać swego posła. Zamiast więc publicznego zgromadzenia, urządził dowcipny Hugo, jako dyrektor towarzystwa amatorskiego dramatycznego, przedstawienie amatorskie „Furyaci", a potem kolacyjkę, na której sprzątnięto kilkaset kurcząt, osobiście na kredyt przez pana posła zakupionych od wszystkich handlarzy drobiem w Przemyślu. Wdzięczni wyborcy po przedstawieniu i kolacyi wyrazili zaufanie swemu posłowi, zastrzegając się, że nie myślą przez to jeszcze płacić rachunków za kolacyę, bo już i takie wypadki z posłami zdarzały się w Przemyślu. Zadowolony ze swego dowcipnego manewru p. Królikowski nie myśli dla „szerokiego motłochu" popisywać się swoją wymową, z góry wiedząc, że gmin nie zrozumiałby jego „wyższej, tygrysiej polityki".

Samobójstwo kadeta. Z Przemyśla piszą nam: Kadet 10 pułku piechoty N..., stacyonowany w Jarosławiu, wyjechał za urlopem do Berna morawskiego i stamtąd do komendy pułku swego zatelegrafował: „Ich muss sterben!" Komenda odniosła się natychmiast do policyi berneńskiej, ale już było zapóźno. Kadeta znaleziono w mieszkaniu z przestrzeloną skronią. Powodem samobójstwa zawiedziona miłość.

Uciążliwy cyrkularz. Lwowska dyrekcya kolejowa wydała cyrkularz dla „wagenwärtrów", nakazujący, aby podczas służby, która trwa bez przerwy 12 godzin, każdy „wagenwärter" (ślusarz, opukujący wagony) nosił z sobą torbę z narzędziami, młotek i latarkę, co waży ogółem 13 kilo. W Przemyślu, gdzie dziennie przechodzi przez stacyę 72 pociągów, a jest wszystkiego 9 „wagenwärtrów" i to na zmianę, to znaczy, że raz pełni służbę 4, a raz 5, każdy opukiwacz musi kilkaset razy dziennie zginać się i podnosić z tym ciężarem, każde bowiem koło wagonu i maszyny, pod osobistą odpowiedzialnością opukiwacza, musi być skontrolowane. Cyrkularz ten jest niepotrzebny i uciążliwy w wysokim stopniu. Rozumni przełożeni powinni się starać, aby wprowadzać możliwe ulgi, a nie przeciążenia dla służby kolejowej, która i tak ugina się pod ciężarem pracy.

Straszny orkan, jak donoszą z Przemyśla, szalał we środę w gminach Hermanowice, Kormanice i Cyków. Wiele chałup chłopskich burza uszkodziła i pozrywała z nich dachy. Wiele drzew wyrwał orkan z korzeniami.

Pod adresem p. Leonarda Wiśniewskiego, marszałka powiatowego i właściciela propinacyi w Drohobyczu. Tow. Rudolf Burda pisze nam: W kwietniu br. zwróciłem uwagę listownie p. Wiśniewskiemu na oszustwa, dokonywane w propinacyi borysławskiej przez magazyniera Arona Eisensteina, wzywając go zarazem, aby w interesie publicznym usunął to indywiduum z zajmowanego stanowiska. P. Leonard Wiśniewski sprawdził podniesione przezemnie zarzuty i pismem z dnia 29 kwietnia 1902 r. zawiadomił mię, że ten człowiek został z propinacyi borysławskiej usunięty.

Odpowiedzią tą byłbym zupełnie zadowolony, gdyby nie fakt, że zostałem wywiedziony w pole. Aron Eisenstein pozostaje nadal na stanowisku magazyniera propinacyjnego w Borysławiu i uprawia nadal swoje oszukańcze praktyki. Wobec tego czuję się w obowiązku postępowanie p. Leonarda Wiśniewskiego, marszałka powiatowego i posła na sejm krajowy, jako też jego magazyniera Eisensteina poddać pod pręgierz opinii publicznej.

Aron Eisenstein, jako magazynier od piwa, otrzymuje za swoją funkcyę 20 K tygodniowo. Dochody jego wynoszą jednak do 160 K tygodniowo, które czerpie z następujących źródeł: Kiedy konsument, a przeważnie robotnik kopalniany po największej części analfabeta, przyjdzie i zapłaci przy kasie za 25 litrów piwa, otrzymuje beczkę zawartości 22 litrów i 5 decylitrów. Robotnik, widząc na beczce wypisane dwie dwójki i piątkę, 22-5 dec., nie przypuszcza nawet, że padł ofiarą chaniebnego oszustwa. Oszukano go więc na trzy litry piwa.

Piwo okocimskie, jako lepsze, opatrzone jest czerwoną kartką; piwo leżak, jako gorsze, białą kartką. Eisenstein przylepia więc na leżakowem piwie czerwoną kartkę i wydaje je jako okocimskie.

Propinacyjni posługacze są przez Eisensteina wprost w barbarzyński sposób wyzyskiwani. Biada posługaczowi, jeśliby na własną rękę za nędznem wynagrodzeniem odniósł konsumentowi choć beczkę piwa do domu; nie ma on co więcej szukać w propinacyi. Eisenstein pobiera należytość za odnoszenie do domu sam od konsumentów, dając zaledwie czwartą jej część posługaczowi, tak, że ten biedny paryas dostaje za swoją nadludzką niemal pracę zaledwie kilkanaście halerzy dziennie, gdy tymczasem Eisenstein zarabia na nim kilka koron dziennie.

Wszystkie wyżej przytoczone fakta podałem do wiadomości p. Leonardowi Wiśniewskiemu i nie przypuszczałem, że poseł i marszałek zdolnym będzie w tak chytry sposób mnie w błąd wprowadzić. Aron Eisenstein jest krewnym M. Kornhabera. Okoliczność ta tłumaczy wszystko.

Stosunki szkolne we Wrześni. Niedawno temu sąd obwodowy we Wrześni skazał 11-letniego chłopca szkolnego Tabakę na przymusowe wychowanie w zakładzie poprawczym w Szubinie, ponieważ miał się wyrazić pogardliwie o „religii szwabskiej" i o synach cesarza Wilhelma.

Sprawa ta była świeżo w pamięci Wrześniakom, gdy rozeszła się pogłoska, że Niemcy zabiorą wszystkie „oporne" dzieci, t. j. nie chcące uczyć się religii po niemiecku. Powstał popłoch. Rozpowiadano, że w nocy zostaną dzieci uprowadzone, że dokonać tego ma wojsko, które otrzymało już odpowiednie rozkazy. Zdaje się, iż pogłoskę tę rozpuścili nauczyciele, aby zastraszyć dzieci i rodziców. Chytry ten manewr udał się zupełnie. Pod grozą wychowania przymusowego, większa część dzieci, których oporu nie zdołały przełamać chłosty i kary aresztu, zgodziła się, jak donosi „Kuryer poznański" — po 5 kwartałach oporu — odpowiadać po niemiecku. Tylko 6 dzieci trwa dalej w oporze przeciwko niemieckiej nauce religii.

Oczyszczania papieża z zarzutu przypochlebiania się Prusom i apoteozowania Wilhelma podjął się „Kurjer Poznański". pisząc: „Zdaje się, że pełnomocnik pruski zrozumiał słowa papieskie nie tak, jak były powiedziane, lecz jak podobało mu się je zrozumieć. Dyplomacya papieska nie ucieka się z zasady nigdy do urzędowych zaprzeczeń i sprostowań, zatem też nie będzie prostować błędnego (?) raportu pełnomocnika niemieckiego wobec cesarza".

„Kurjerowi Poznańskiemu", który tak dokładnie zna zasady dyplomacyi watykańskiej, zwrócić musimy uwagę, że jego obrona nie przynosi zbytniej chwały Watykanowi: fałsze wszelkie powinno się prostować, inaczej jest się ich cichym wspólnikiem; a obowiązek ten tembardziej ciąży na Rzymie, który żąda od swoich owieczek wiary w nieomylność...

Toteż, gdyby Leon XIII istotnie nie był mówił słów, które mu Loe przypisał, sądzimy, że nie zgodziłby się na to, ażeby świat katolicki brał oszukańcze w takim razie wyrazy pierwszego lepszego generała wilhelmowego za pochodzące z ust „namiestnika Chrystusowego".

Dla dalszego podkopania przykrego wrażenia, które na ludności polskiej wywrzeć musiały rewelacye w Akwizgranie i Bonnie, „Kurjer Poznański" w następujący, komiczny sposób egzaltuje się nad powitaniem przez papieża pielgrzymów polskich: „Ostatnie odezwanie się papieża do pielgrzymów polskich w roku bieżącym było takiem, że podobno w jednym z większych instytutów polskich (co za ścisłość), gdy przełożony zakładu odczytał głośno tekst allokucyi, młodzież sama z siebie padła na kolana, a ze stu piersi wyrwał się wspaniały hymn wdzięczności — „Te deum laudamus".

Poczciwy „Kurjer" mniema, iż takiemi anegdotkami można przekonywać: widocznie ma bardzo naiwnych czytelników.

Hr. Wojtek chory na nerwy! „Gazeta narodowa" donosi, że Wojciech hr. Dzieduszycki z powodu nadwątlonego stanu nerwów, wziął z polecenia lekarzy urlop od dalszych prac sejmowych i wyjechał przez Wiedeń do Szwajcaryi.

Komisya węglowa odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie. Po dłuższej debacie, w której omawiano stosunek miejskiego składu węgla do prywatnych handlarzy, uchwalono znieść na przyszłość sprzedaż powyżej 5 cetnarów i znieść t. zw. sprzedaż po cenach „dobroczynnych". W dyskusyi okazały się ciekawe fakta, jak bogate klasztory nie wahały się kupować w składzie węgla po cenach, dla ubogich przeznaczonych, setki cetnarów węgla. I tak klasztor św. Andrzeja zakupił 1000 cetnarów, klasztor św. Tomasza 600 cetnarów, pomimo, iż posiadają one spore kapitały.

Tow. Daszyński podniósł konieczność zorganizowania biednych drobnych węglarzy, znajdujących się dzisiaj w strasznej nędzy z powodu braku wszelkiej organizacyi. W dyskusyi okazało się, że należałoby to zrobić w najbliższej przyszłości, przed kampanią zimową.

Uroczystość „Wianków" odbyła się wczoraj ze zwykłą okazałością i ze zwykłem spóźnieniem. Wybrzeża Wisły zapełniły tłumy publiczności, łaknące wrażeń świetlnych. Z niewytłumaczonych powodów rozpoczęła się uroczystość dopiero po godzinie 9-tej, zamiast, jak było zapowiedziane o 7. Publiczność czekała zrazu cierpliwie; później dali obywatele z Dębnik wyraz swemu niezadowoleniu przeciągłemi gwizdaniami, a za ich przykładem poszły również inne grupy obywateli z Podzamcza. Wreszcie zaczął się obchód. Raz poraz wynurzały się z ciemności wspaniałe obrazy świetlne, przedstawiające walkę królików i zajęcy, epizod bitwy pod Grunwaldem i inne. Wianki różnokolorowe, rzucane na wodę, wywoływały efekt niezrównany. Obchód zakończył się o godz. $10^{1}/_{2}$.

Ogólny wiec akademicki odbył się dnia 1 lipca w Collegium novum w obecności kuratora prof. Zolla (jun.), w sprawie utworzenia stałego sądu ogólno-akademickiego. Biuro wiecowe stanowili akademicy: Kazimierz Lubecki, prezes Czytelni akad. im. Mickiewicza, jako przewodniczący, Spyra, jako zastępca, Góra i Rotter, jako sekretarze. Ponieważ w ciągu długiej i ożywionej dyskusyi nad referatem akad. Broniewskiego zabrakło kompletu, przeto nie można było jeszcze powziąć żadnych uchwał.

Publiczne zgorszenie i zbiegowisko wywołał w środę wieczór kapral policyjny nr 64 na ulicy Lubicz, koło dworca kolejowego. Mały chłopczyna Jan Orlicki, uczeń 4 klasy normalnej, czekał na swą matkę na schodach podkopu, między godz. 7 a 8 wieczór. Wtem zbliżył się do niego jakiś przybysz, prosząc chłopca, aby poniósł za nim pakunki. Zaledwie chłopiec wziął je do ręki, wpadł nań kapral policyjny nr 64 i chcąc chłopca aresztować, chwycił go brutalnie za ramię, począł szarpać i wlec po ziemi. Gdy pies chłopca ośmielił się szczeknąć na policyanta, dobył tenże szabli i psa porąbał w okropny sposób. Tymczasem zgromadził się naokół tłum publiczności, zgorszonej i w najwyższym stopniu oburzonej bydlęcem pastwieniem się policyanta, który zupełnie podarł na biednym chłopcu ubranie i bieliznę. Publiczność wystąpiła w obronie chłopca i wydarła go z rąk rozjuszonego policyanta, który mszcząc się, zaaresztował i odprowadził na policyę 2 osoby. Matka zmaltretowanego chłopaka wnosi skargę sądową przeciw zbydlęconemu kapralowi policyjnemu. Cały szereg świadków powyższej sceny

podał swe adresy, ofiarowując gotowość stwierdzenia pod przysięgą powyżej przytoczonych faktów.

O wstrząsającej scenie w koszarach donoszą nam z Przemyśla: Niedawno temu urządzili sobie podoficerowie 58 p. p. wspólną kolacyę. Plutonowy Płochocki wszedł podczas uczty w stanie pijanym przez okno do kantyny wojskowej w niewiadomym na razie celu. Było to około godz. 12 w nocy, kiedy już kantyna była zamknięta. Parobek kantyniarza widząc światło w kantynie pobiegł po swego pana, który zaalarmował straż koszarową, t. zw. Lager-Wache. Płochocki uciekł tymczasem i ułożył się do snu. Komendant straży w randze kadeta udał się do podoficerskiego pokoju i wezwał Płochockiego, aby udał się z nim na strażnicę. W odpowiedzi na to zerwał się Płochocki i wołając: „Ty mnie będziesz budził rekrucie!“ chciał uderzyć kadeta. Kadet zaalarmował pogotowie, złożone z ośmiu ludzi. Płochocki przygotował sobie tymczasem karabin, nabity pięciu ostrymi nabojami i do zbliżającego się pogotowia wymierzył, wołając: „Ani kroku naprzód, bo będę strzelał!“ Pogotowie musiało cofnąć się. W kilka kwadransów później udało się jednemu z sierżantów przekonać Płochockiego o strasznych następstwach jego kroku i wymódz na nim odłożenie karabinu. Aresztowano go wówczas. Płochocki stanie przed sądem wojennym oskarżony o zbrodnię ciężkiej niesubordynacyi, o zbrodnię usiłowanego morderstwa na władzy przełożonej i o zbrodnię usiłowanej kradzieży. Kara za te czyny według artykułów wojennych pociąga za sobą śmierć przez powieszenie. W razie ułaskawienia czekają Płochockiego długie lata ciężkiego więzienia.

Pod koła pociągu. Z Rzeszowa donoszą: Pociąg przybywający z Jasla do Rrzeszowa, przejechał Stanisława Dygę, sługę kolejowego w chwili, gdy wjeżdżał na stacyę. Dyga był w stanie nietrzeźwym i sam rzucił się pod pociąg, na który czekał przed zwrotnicami. Nie było już czasu zatrzymać pociąg i lokomotywa odcięła mu głowę od tułowia. Powód samobójstwa nieznany. Zmarły był żonaty i pozostawił dwoje nieletnich dzieci.

Mandat Herzoga w niebezpieczeństwie. Z Gablonz donoszą: W niedzielę odbędzie się tutaj zgromadzenie wszechniemieckiego stronnictwa w Czechach. Na zgromadzeniu rozpatrywanym ma być wniosek, domagający się, aby Herzoga, wobec wyniku ostatniej rozprawy sądowej przeciw „Arbeiter-Ztg“ zmusić do złożenia mandatu poselskiego.

Kółko Slawistów U. U. J. XXIV. posiedzenie naukowe poświęcone Czarnogórze i Bułgaryi odbędzie się w niedzielę dnia 6 lipca b. r. o godz. 11 przed południem w sali XXXII. Coll. Novi z następującym porządkiem dziennym: 1) Kol. Glück Henryk — Książę Nikola Czarnogórski, jako poeta. 2) Kol. Grabowski Tadeusz — Z literatury bułgarskiej ostatniej doby. 3) Dyskusya. Dla gości wstęp wolny.

Walne zgromadzenie członków Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 odbędzie się w sobotę 5 lipca b. r. o godz. 6 po południu w sali konferencyjnej rady miasta. W razie braku statutem wymaganego kompletu, drugie walne zgromadzenie odbędzie się o godz. 7 w dniu i lokalu tymsamym.

Festyn z urozmaiconym programem odbędzie się w parku dra Jordana w niedzielę dnia 6 b. m. na rzecz domu polskiego na Górnym Śląsku. Początek o godz. 3 po południu. Festyn zakończy się oświetleniem parku bengalskimi ogniami.

Sejm galicyjski.

(Telefonem).

Lwów, 4 lipca. Dzisiejsze posiedzenie sejmu otworzył marszałek o godz. 10.30.

Petycyę dyrektorów i prymaryuszów szpitala św. Łazarza o regulacyę płac i petycyę lekarzy krajowego zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie również o uregulowanie płac odesłano do komisyi budżetowej.

Poseł **Abrahamowicz** wnosi, aby petycye, wpływające od dziś do sejmu, któreby miały być przekazywane komisyi budżetowej odsyłano do wydziału krajowego, tudzież, aby petycyę wydziału powiatowego w Wieliczce o zezwolenie na gwarancyę pół miliona koron dla wkładek tamtejszej powiatowej Kasy oszczędności przekazano komisyi administracyjnej.

Przeciw pierwszemu wnioskowi wystąpił poseł Stapiński, żądając, aby petycye były i nadal odsyłane do komisyi budżetowej.

Stanisław hr. Badeni broni wniosku Abrahamowicza, który w głosowaniu uchwalono.

Na wniosek posła Trzecieskiego uchwalił sejm bez dyskusyi odrazu we wszystkich trzech czytaniach ustawę, nadającą szpitalowi w Krośnie charakter szpitala powszechnego i publicznego.

Sprawozdanie wydziału krajowego w przedmiocie petycyi gminy Zakopane o gwarancyę kraju dla pożyczki 400.000 K, na cele inwestycyjne ściągnąć się mającej, odesłano do komisyi budżetowej.

Z kolei uchwalił sejm bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu, ustawę w przedmiocie zezwolenia reprezentacyi powiatowej w Śniatynie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 60 tysięcy koron na częściowe pokrycie kosztów budowy mostu żelaznego na Prucie pod Zabłotowem, oraz kwotę 21.000 K na częściowe pokrycie kosztów budowy drogi gminnej I klasy Dżurów—Ilińce.

Następnie sejm udzielił kilka koncesyj na pobieranie opłat mytniczych.

Wnioski: ks. **Stojałowskiego** o założenie w Białej seminaryum polsko-niemieckiego, oraz rektora **Dziesławskiego**, wzywający rząd do wydania odpowiednich zarządzeń, aby abituryenci szkół realnych mogli być przyjmowani jako słuchacze na wydziały: medyczny, filozoficzny i studya rolnicze uniwersytetów, odesłano do komisyi szkolnej.

Odesłano dalej do odpowiednich komisyj wnioski: posła **Cieleckiego** o dopuszczenie kółek rolniczych do korzystania z funduszu hodowlanego w kwocie 100.000 K; posła **Starucha** o polecenie wydziałowi krajowemu. aby w najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt zmiany ustawy z dnia 15 sierpnia 1866 o pokrywaniu kosztów budowy i utrzymywania budynków kościelnych (cerkiewnych) w parafiach wyznania katolickiego w tym kierunku, aby parafianie zamieszkali na filiach, przy których są kościoły (cerkwie), zostali zupełnie uwolnieni od obowiązku konkurowania do wydatków, połączonych z budową i utrzymaniem kościołów (cerkwi) macierzystych.

Z kolei upoważniono radę szkolną krajową do zreorganizowania 6-klasowej szkoły męskiej w Radziechowie na wydziałową, począwszy od roku szkolnego 1902/3 i przyjąć nadwyżkę kosztów utrzymania szkoły wydziałowej na fundusz krajowy.

Zdzisław hr. **Tarnowski** imieniem komisyi gospodarstwa krajowego przedłożył wniosek o stopniowe powiększenie etatu urzędników krajowego biura melioracyjnego.

Poseł **Huryk** domagał się, ażeby komisye szacunkowe przy melioracyach oceniały wartość gruntu nie według swego upodobania, lecz według klas gruntu. Mówca skarżył się, iż dotąd mimo urgensu nie rozpoczęto robót publicznych w Stanisławowskiem.

Członek wydziału krajowego dr **Pilat** wyjaśniał, że uznaje, iż roboty dotychczas nie zostały rozpoczęte, winę jednak ponosi rząd, a nie wydział krajowy.

W głosowaniu uchwalono wniosek komisyi gospodarstwa krajowego.

Zmiana ustawy wodnej.

W dalszym ciągu uchwalił sejm ustawę, zmieniającą postanowienie § 69 ustawy wodnej w tym duchu, że wszelkie uszkodzenia i nadwyrężenia urządzeń wodnych, przekroczenia ustaw, regulujących prawo wodne, o ile te czyny nie podpadają pod powszechne prawo karne, mają być karane grzywną od 1—300 K, albo aresztem do jednego miesiąca W razie niemożności uiszczenia ma być zamienioną kara pieniężna na karę aresztu od 24 godzin do 1 miesiąca.

Geometrzy i księgi gruntowe.

Poseł **Maiss** przedłożył imieniem komisyi administracyjnej sprawozdanie o wniosku posła Rozwadowskiego i o petycyi wydziału rady powiatowej w Tarnobrzegu w sprawie ustanowienia posad geometrów przy każdym sądzie powiatowym. Komisya wnosi, aby sejm wezwał rząd do utworzenia posady geometry przy każdym sądzie powiatowym.

Posłowie **Stapiński** i **Huryk** żądają założenia nowych ksiąg gruntowych, a w szczególności w tych gminach. w których 50 prc. wpisów jest fałszywych.

Zdzisław hr. **Tarnowski** wnosi, aby wniosek komisyi odesłano jeszcze raz do komisyi z poleceniem zdania sprawy na najbliższem posiedzeniu.

Poseł **Kramarczyk** użala się na brak sił ewidencyjnych.

Poseł **Abrahamowicz** oświadcza, że Koło polskie w Wiedniu otrzymało zapewnienie od ministerstwa, że temu żądaniu stanie się zadość, skoro tylko znajdzie się większa liczba sił ewidencyjnych.

Poseł **Stapiński** oświadcza, iż tak nie jest, gdyż została wydaną tajna instrukcya, aby nie przyjmowano zgłaszających sie elewów. Sił ewidencyjnych nie brak, ale rząd nie chce naprawy stosunków.

W głosowaniu przyjęto wniosek odraczający, Zdzisława hr. Tarnowskiego.

Poruczony zakres działania.

Poseł **Fruchtman** imieniem komisyi gminnej stawia wniosek wzywający rząd, aby w jak najkrótszym czasie w drodze konstytucyjnej przeprowadził ustawę, określającą dokładnie granice poruczonego zakresu działania gmin i normującą wynagrodzenie gmin za sprawowanie poruczonego zakresu działania.

Po krótkiej dyskusyi wniosek przyjęto.

Dalsze uchwały.

Z kolei uchwalił sejm bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o obowiązku właścicieli domów miasta Lwowa, łączenia domowych zbiorników kloacznych z kanałami miejskimi publicznymi, oraz o opłatach gminnych za to połączenie.

Petycyę kilkunastu wydziałów rad powiatowych o zmianę § 19 powiatowej ordynacyi wyborczej przekazał sejm wydziałowi kraj., aby w tej sprawie przedłożył odpowiednie wnioski.

Natomiast upadł odmienny wniosek p. Stapińskiego, wzywający rząd, aby stosownie do przepisów ustawy gminnej w tych radach powiatowych, gdzie nastąpi rozwiązanie rady gminnej zarządził najdalej w sześć tygodni rozpisanie nowych wyborów.

Z kolei polecił sejm wydziałowi krajowemu przeprowadzić budowę domu izolacyjnego przy szpitalu św. Łazarza kosztem nieprzekraczającym 60.000 K; uchwalił dalej pomnożenie o 10 liczby okręgów sanitarnych w r. 1902.

Petycyę w sprawie kolei Zakopane-Świnica, oraz Towarzystwa tatrzańskiego przekazał sejm wydziałowi krajowemu do zbadania.

Nadto przekazał sejm jeszcze kilka wniosków i petycyj wydziałowi krajowemu, lub odnośnym komisyom i przyjął do wiadomości kilka sprawozdań.

Koniec posiedzenia o godz. 3 po południu. Następne jutro o godz. 11 przed południem.

Komisye sejmowe.

Lwów, 4 lipca. Komisya szkolna przeprowadziła wczoraj wieczór trzygodzinną dyskusyę nad sprawozdaniem posła dra Wład. Leop. Jaworskiego o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich. Dalszą ogólną dyskusyę odroczono do następnego posiedzenia, które odbędzie się dziś.

W komisyi gospodarstwa krajowego uchwalono wczoraj wniosek posła Gniewosza, aby projekt ustawy lasowej przekazać wydziałowi kraj. do zbadania i przedstawienia wniosków na następnej sesyi.

Lwów, 4 lipca. Komisya budżetowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu znaczniejsze kwoty na jednorazowe zasilenie funduszu przemysłowego i na powiększenie funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych po 100.000 K na każdy z tych funduszów i zasiłek krajowy dla Towarzystwa Szkoły ludowej na utrzymanie polskiej szkoły w Białej podwyszono o 4.800 K, t. j. z 11.200 K na 16.000 K.

Telegraf i telefon.

Z uniwersytetu lwowskiego.

Lwów, 4 lipca. Dziekanem wydziału filozoficznego tutejszego uniwersytetu został wybrany prof. dr. Jan Bołoz-Antoniewicz.

Ucieczka więźniów.

Stryj, 4 lipca. Ubiegłej nocy zbiegło z tutejszego więzienia trzech skazańców. Zarządca więzienia dostrzegł wcześnie ucieczkę i wysłał pogoń. Więźniów przytrzymano w łozach nad rzeką i w pół godziny po ucieczce osadzono napowrót w więzieniu.

Z Wrześni.

Wiedeń, 4 lipca. „Wiener Allg. Ztg“ donosi z Wrześni, że wszyscy rodzice polskich dzieci, z wyjątkiem sześciu, z obawy przed środkami przymusowymi rządu pruskiego, pozwolili, by dzieciom udzielano nauki religii w języku niemieckim.

Wielka katastrofa kolejowa.

Grudziądz, 4 lipca. „Geselliger“ donosi z Ejtkun, iż pociąg pospieszny, który miał tam przybyć onegdaj o godz. $^1/_2$5 po południu z Petersburga, przyszedł z 11-godz. opóźnieniem dopiero wczoraj rano. Przyczyną tego opóźnienia była wielka katastrofa kolejowa. Mianowicie koło Gatczyny zderzył się pociąg pospieszny z pociągiem spacerowym, przyczem palacz i wiele osób zginęło, a przeszło 60 podróżnych ciężko rannych.

Secesya Rusinów z sejmu bukowińskiego.

Czerniowce, 4 lipca. Na popołudniowem posiedzeniu sejmu uchwalono budżet krajowy na r. 1902, poczem przyjęto przedłożenie i zamknięcie rachunków funduszów, będących pod zarządem kraju, funduszu propinacyjnego i zakładów dla chorych. Następnie uchwalono rozpisanie 32% dodatków krajowych.

Dr Skedl (liberał niemiecki) wobec twierdzenia Rusinów, że dyferencye powstały wskutek zmiany programu bukowińskich Niemców i jakoby mówca zainaugurował nowy polityczny kierunek, oświadczył, iż zerwanie stosunków z Rusinami spowodowały częste wstrętne ataki przeciw Niemcom ze strony jednego z posłów ruskich, z którym inni posłowie ruscy oświadczyli się solidarnymi i tyczy się to nie narodu ruskiego, lecz tych posłów.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Petersburg, 4 lipca. W ubiegłym tygodniu przyszło do niepokojów w wielu miastach prowincyonalnych. Skutkiem tego zamknięto wielką liczbę fabryk i innych zakładów przemysłowych.

Senat francuski.

Paryż, 4 lipca. Senat prowadził wczoraj dalszą dyskusyę nad ustawą o 2-letniej służbie wojskowej. Artykuł 1, który opiewa, że każdy Francuz obowiązany jest do służby wojskowej, przyjęto bez dyskusyi. W art. 2 poczyniono poprawki, a mianowicie uczyniono pewne wyjątki dla synów wdów, którzy muszą utrzymywać rodzinę.

Delcassé o trójprzymierzu.

Paryż, 4 lipca. W Izbie deputowanych Chassenet wniósł interpelacyę do rządu w sprawie odnowienia trójprzymierza i zapytał rząd, czy wywrze to jaki wpływ na stosunek Francyi do Włoch.

Minister spraw zagranicznych Delcassé odpowiedział: Nasza polityka zagraniczna, której głównym celem ochrona naszych interesów, a podstawą sojusz z Rosyą, nie przestanie zwracać uwagi na polepszenie naszych międzynarodowych stosunków i na utrzymanie dobrych stosunków z Włochami, z czego w równej mierze tak Francya, jak i Włochy korzystają. Morze Śródziemne ma oba kraje zbliżyć. Rząd francuski zajmował się także kwestyą trójprzymierza i otrzymał zadowalniające oświadczenie od rządu włoskiego w tym kierunku, że polityka Włoch z powodu sojuszu, zawartego przez to państwo, ani pośrednio, ani bezpośrednio nie będzie zwróconą przeciw Francyi i że w żadnym wypadku sojusz ten nie jest groźbą przeciw Francyi ani w formie dyplomatycznej, ani też przez międzynarodowe protokoły i stypulacye wojskowe i że Włochy nigdy nie będą współdziałały lub popierały akcyę przeciw naszemu krajowi. Te oświadczenia nie mogą pozostawić żadnej wątpliwości co do stanowiska pokojowego i przyjaznego polityki włoskiej wobec Francyi. Odnowienie trójprzymierza więc nie wywrze żadnego szkodliwego wpływu na dalszy rozwój naszych stosunków przyjaznych z Włochami. (Huczne oklaski). Na tem sprawę interpelacyi ukończono.

Dżuma.

Konstantynopol, 4 lipca. Z osób, które zachorowały na dżumę, dwie zmarły.

Król Edward chory.

Londyn, 4 lipca. O chorobie króla Edwarda „Lanzet“ pisze co następuje: Koniecznem było wyjęcie wprowadzonych do rany rurek. gdyż powodowały bardzo wielki ból, którego król znieść nie mógł. Zamiast tego wprowadzono gazę. Rana goi się w sposób zadowalniający. Król uczuwa mniejszy ból przy opatrywaniu rany. Temperatura od 26 czerwca jest normalną. Król jest bardzo dobrym pacyentem, znosi wszystko cierpliwie i ulega wszelkim radom i wskazówkom lekarzy. Wszystkie okoliczności każą wnioskować, iż król rychło przyjdzie do zdrowia.

Londyn, 4 lipca. Wydany wczoraj o godz. 7 wieczorem biuletyn opiewa: Król spędził noc spokojnie. Ogólny stan zadowalniający. Rana coraz mniej sprawia bólu.

Anglia a Rosya.

Londyn, 4 lipca. W Izbie niższej podsekretarz parlamentu Cranbourne, omawiając położenie polityczne, oświadczył, że porozumienie Anglii z Rosyą jest możliwem. Rząd życzy sobie porozumienia z każdem państwem. Omawiając traktat angielsko-japoński powiedział Cranbuorne, że odpowiada on w zupełności obopólnym interesom. Co się tyczy rosyjskich koncesyj w Chinach, rząd angielski uznaje je.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Zabawa taneczna z urozmaiconym programem odbędzie się staraniem Stowarzyszenia robotników krawieckich w niedzielę dnia 6 b. m. na Woli, w ogrodzie p. Męckiego. Wstęp od osoby 60 h. Początek o godz. 2 po południu. Biletów można wcześniej nabywać w lokalu Stow. rob. kraw., ul. Mikołajska 16. O liczny udział uprasza zarząd.

Przemyśl. W niedzielę 6 b. m. odbędzie się staraniem kolejarzy wycieczka do lasu na „Wielkie Budy“. Muzyka własna. Początek o godz. 4 po południu.

Zmiana lokalu. Baczność kolejarze przemyscy! Lokal stacyi płatniczej przenosi się z dniem 1 lipca b. r. z ul. Czarneckiego 11 na „Błonie“ do dawnego lokalu restauracyi „Nowy Jork“.

Baczność! Kolejarze lwowscy! W lesie białohorskim na polance (za rogatką gródecką) odbędzie się na dochód lwowskiego stow. zawodowego kolejarzy w niedzielę dnia 6 lipca b. r. **zabawa,** na którą zapraszają kolejarze wszystkich im przychylnych wraz z rodzinami. Tańce przy odgłosie muzyki kompletnej. Program: Popis chóru. Puszczanie balonu. Bazar kwiatów. Kosze szczęścia. Koło szczęścia. Obraz z żywych osób: „Cześć pracy“. Kadryl bengalski. Huśtawki. Wyścigi w workach. Ognie sztuczne. Wieczorem oświetlenie bengalskie miejsca zabawy. Wstęp 30 h. Bilet familijny na 4 osoby 1 K. Początek zabawy o godz. 4 po południu. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną niedzielę.

Lwów. Stowarzyszenie zawodowe robotników piekarskich Galicyi, Bukowiny i Śląska przeniosło swój lokal na ul. Żółkiewską 33.

Baczność kolejarze stanisławowscy! Stacya płatnicza kolejarzy w Stanisławowie jest otwartą od 1 lipca codziennie od godz. 6 wieczór. Wkładki pobierają od członków mężowie zaufania, do tego upoważnieni i kierownik stacyi płatniczej tow. Rojek, zaś w dniach 1, 2 i 3 każdego miesiąca będzie otwartą stacya płatnicza od godz. 10 rano do 12½ w południe i od 3½ po południu do wieczora. Mężowie zaufania, komisya kontrolująca i kierownik odebrali od tow. Kulmana, byłego kierownika, książki stacyi płatniczej po których skontrolowaniu komisya komisya kontrolująca na pełnem zgromadzeniu przedstawi towarzyszom rachunki.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62 (Telefon 41?)